didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 180**
Data wydania: kwiecień 2024
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/teatr-dobrych-stworzen

/ REPERTUAR

Teatr dobrych stworzeń

Piotr Dobrowolski

Teatr Współczesny w Szczecinie

Dobry piesek

scenariusz i reżyseria: Agnieszka Jakimiak i Mateusz Atman, scenografia: Mateusz Atman, choreografia: Wojciech Grudziński, wideo: Adam Zduńczyk, kostiumy: Nina Sakowska, muzyka: Łukasz „Twix" Jędrzejczak, kompozycja i muzyka na żywo: Julia Gadzina (skrzypce)

premiera: 9 lutego 2024

Charakter człowieka łatwo poznać, obserwując jego relacje ze zwierzętami. Szczególne znaczenie ma w tym zakresie nasz stosunek do psów. Wiele z nich bezwarunkowo oddanych jest swoim opiekunom, a ich sposób bycia, nawyki i zachowania kształtowane są przez celowe działania i oczekiwania ludzi. Niewłaściwe albo świadomie zaplanowane krzyżowanie może wprawdzie prowadzić do narodzin psów agresywnych, jednak i one, choć wymagają szczególnej uwagi i pracy kształtującej charakter, mogą być w pełni podporządkowane ludziom. Nie ma zatem złych psów, a tylko takie, którymi niewłaściwie się zajmowano – to osobniki zestresowane,

zaniedbywane, doświadczające ignorancji i przemocy albo specjalnie ułożone; ofiary naszej niewiedzy, głupoty i egoizmu. Psy celnie wyczuwają ludzkie nastroje i szybko uczą się zachowań odpowiednich w konkretnych sytuacjach. Nauczone, jak realizować swoje cele, świetnie odgrywają przydzielane im role. Robią to tak skutecznie, że często przypisuje się im altruizm, szczere oddanie i dozgonną wierność. Coś w tym jest – powtarzalność zachowań wytwarza nawyki określające psią tożsamość. Podobno tylko psy i konie gotowe są spełniać polecenia człowieka, nawet jeśli miałoby to zagrozić ich życiu.

Kochamy psy, bo są „posłuszne", „miłe", „urocze" i „słodkie". Kochamy psy, bo – od tysiącleci zależne od ludzi i oddane im – pozwalają nam wierzyć, że jesteśmy dobrzy. Kochamy psy, ponieważ dzięki nim czujemy się potrzebni, a ich obecność wywiera na nas pozytywny wpływ. Skłaniają nas do podejmowania prób międzygatunkowego porozumienia, sprawiają, że jesteśmy otwarci na potrzeby „braci mniejszych" i wyrozumiali wobec ich słabości. Psy są barometrami naszych nastrojów, miernikami jakości zachowań, wskaźnikami frustracji i agresji, które potrafią znakomicie obnażać. Ponieważ stosunkowo łatwo jest im coś narzucić, a trudno cokolwiek zarzucić, mają wyjątkową zdolność obciążania ludzkich sumień i wymuszania pozytywnych reakcji. Wiedzą o tym osoby starające się wpłynąć na zachowania innych. Przykład? Pies towarzyszący proszącym o datki zwiększa skuteczność ich zbiórki.

Wyreżyserowany przez Agnieszkę Jakimiak i Mateusza Atmana w Teatrze Współczesnym w Szczecinie *Dobry piesek* jest spektaklem zawieszonym pomiędzy prezentacją i zaangażowaniem. Z jednej strony ukazuje rzeczywistość, symulując niecodzienną, nieantropocentryczną perspektywę, z drugiej zaś jego twórcy i twórczynie podejmują próbę kształtowania

pozytywnych postaw wobec zwierząt. Chociaż nominalnie głównymi bohaterami tego przedstawienia są psy – zarówno konkretne, pojawiające się na scenie, jak i cały, niezwykle różnorodny gatunek stworzony w wyniku krzyżowania i doboru genetycznego po udomowieniu wilka kilkanaście, a może i kilkadziesiąt tysięcy lat temu – sposób ich opisu i prezentacji okazuje się projekcją ludzkich przyzwyczajeń, oczekiwań i fantazji. Rezygnacja z fabuły skutkuje redukcją dramatycznego napięcia, zastępowanego przez sugestię zderzenia odmiennych perspektyw. Problem w tym, że domniemana równorzędność ludzi i psów, dająca szansę na przeciwstawienie ich wizji świata nie jest możliwa – tysiąclecia zależności i dobór genetyczny doprowadziły te potomkinie i potomków wilka do szczególnej formy antropomorfizacji. Wydaje się, że tematyczną osią spektaklu mogłaby być zatem dyskusja odnosząca się do fantazmatycznego przekonania, że pies w ludzkim mieszkaniu reprezentuje naturę. Jednak nawet ten problem nie jest przez Jakimiak i Atmana sygnalizowany wprost. Mam nieodparte wrażenie, że *Dobrego pieska* najcelniej opisuje zdanie, że to spektakl ukazujący miłych ludzi i ich miłe pieski. Jeśli nie mamy innych oczekiwań – nie będzie powodów do niezadowolenia.

Podobna, tabloidalna formuła charakteryzuje większość spektakli Jakimiak i Atmana, niezależnie od tego, w jakich proporcjach artyści ci dzielą się zadaniami podczas wspólnej pracy. Podstawową materią ich przedstawień są fakty, komentarze, hipotezy i dywagacje, ujęte w zaproponowaną przez nich estetyczną ramę prezentacji oraz wzbogacone dopełniającymi ją obrazami i specyficznymi zachowaniami postaci. Ta zasada organizuje tak różne tematycznie tytuły, jak *Miła robótka* (Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie, 2022), *Chamstwo* (Wrocławski Teatr Współczesny, 2023) czy *Mój pierwszy rave* (Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi, 2023). Konstrukcja *Dobrego pieska* w zasadzie się od nich nie różni. Choć jego

temat mógłby otwierać alternatywne teatralne możliwości, w szczecińskim spektaklu nie ma pościgów za tajemnicą, węszenia w poszukiwaniu głębszego sensu, tropienia zagadek ani przeciągania liny pomiędzy przeciwstawnymi racjami. Są naukowe informacje i wprowadzane kontekstowo kulturowe ciekawostki, osobiste wyznania aktorek i aktorów, sugerujące ich utożsamienie się z postaciami i emocjonalne – wymuszające wzruszenie wizją pożegnań z czworonożnymi przyjaciółmi – prowokacje, którym bardzo łatwo ulec.

Na początku spektaklu reżyserka i reżyser zwracają się wprost do publiczności w odtworzonym materiale filmowym. Mówiąc o inspiracjach wykorzystanych podczas pracy nad *Dobrym pieskiem*, wspominają rozważania Evy Meijer dotyczące demokracji międzygatunkowej (2021) oraz teorię Erharda Oesera na temat koewolucji człowieka i psa (2009). Oba odniesienia wydają się bardzo obiecujące; szczególnie teoria niemieckiego filozofa, który sugeruje, że wprawdzie nie byłoby psów bez ludzi, ale bez psów i ludzie byliby całkiem innym gatunkiem. Niestety, tematy te realizowane są jedynie powierzchownie. Można wprawdzie uznać, że przytaczane podczas przedstawienia teorie dotyczące udomowienia wilka, dalszej selekcji psów w celu stworzenia wyspecjalizowanych ras czy ich tresury zgodnie z oczekiwaniami ludzi, rzucają trochę światła na historie obu gatunków, a nazwanie psa mianem „pierwszej ludzkiej biotechnologii" jest całkiem inspirujące, nie znalazłem jednak w *Dobrym piesku* wielu argumentów otwierających furtkę do alternatywnej historii ludzkości. W przedstawieniu nie ma mowy o międzygatunkowych negocjacjach, mogących zmierzać do oficjalnego zrównania praw ludzi i psów, ani o pomyśle wprowadzenia psich reprezentantów do władz państwowych. Nawet oddanie głosu pudlicy Xenie, która ludzkim głosem informuje, że to ona wyreżyserowała spektakl, nie prowadzi do podjęcia wyzwania dającego

szansę na zaprezentowanie jej perspektywy – podobnie jak próba telepatycznego nawiązania kontaktu z uroczą suczką Zuzą. Wszystko, co dzieje się na scenie, zależne jest od spojrzenia ludzi, nawet pojawiające się na niej psy portretowane są przez pryzmat antropocentryczny. Być może wartość szczecińskiego spektaklu tkwi właśnie w ironii? Jeden z wniosków, do których może prowadzić widzów to przedstawienie, łączy się z niewypowiedzianą sugestią, że psy – skoro celowo zostały wyselekcjonowane, by spełniać oczekiwania człowieka – są elementem kultury, a wszelkie próby mówienia o ich naturze w duchu posthumanizmu skazane są na porażkę.

Niezależnie od teoretycznych kontekstów, największą wartością *Dobrego pieska* jest włączenie do spektaklu prawdziwych, żywych psów. Nauczone odpowiadać na oczekiwania opiekunów, przysposobione do obecności na scenie zwierzęta wydają się performerami doskonałymi. Któryś w nagrodę dostaje psie przysmaki, innemu wystarczy zwrócenie na niego uwagi. Czy satysfakcja przedstawicielek i przedstawicieli obu gatunków może być wzajemna, warunkowana przez te same czynniki? Skoro psy zależne są od ludzi, ewentualne pytania o to, czy angażowanie psich aktorek i aktorów jest etyczne, traci znaczenie. Filmowana w zbliżeniach, węsząca w sztucznej trawie Pipi; pracoholik Tango, który gotów jest pilnować owiec albo łapać i przynosić piłeczkę przez szesnaście godzin bez przerwy oraz szczekatliwa (szczekająco-gadatliwa) Zuza, z zainteresowaniem słuchająca głośnej lektury literatury klasycznej i śpiewająca psie wersje rockowych szlagierów w duecie z Freddiem Mercurym to urodzeni aktorzy. Znakomicie radzą sobie na scenie, nie przejmując się publicznością, światłami ani mieszaniną przeróżnych zapachów. Każdy i każda z nich ma wiele wdzięku, który umiejętnie wykorzystują, satysfakcjonując właścicieli i czarując publiczność. Czy te „cudowne” czworonogi pozostają w pełni „sobą”? Romeo Castellucci, w którego przedstawieniach od dawna pojawiały się różne zwierzęta,

twierdzi, że ich obecność „redukuje scenę do poziomu zero” (Castellucci, Semenowicz, 2019, s. 157). Włoskiego reżysera interesuje sposób ich funkcjonowania poza teatralną fikcją: „Zwierzę wchodzi na scenę nie dlatego, że ma do wypełnienia jakieś zadanie albo do wykonania jakiś numer” (Castellucci, Semenowicz, 2017). Czy dotyczy to również psów z *Dobrego pieska*? Mam spore wątpliwości. Wydaje się bowiem, że one są sobą właśnie wtedy, kiedy spełniają pokładane w nich oczekiwania. Zdają się nie mieć innego sensu ani celu egzystencji, o czym najdobitniej świadczy opowieść Ewy Sobczak o jej psie Tango. To przedstawiciel hiperaktywnej rasy border collie, która została wyselekcjonowana tak, że nie umie odpoczywać, przez co Tango nieprzerwanie angażuje swoją panią, przypominając „upiornego instruktora fitness”.

Pipi i Zuza, podobnie jak Tango, pojawiają się na scenie w towarzystwie swoich opiekunek i opiekunów – biorących udział w spektaklu aktorek i aktorów z zespołu Teatru Współczesnego, którzy kreślą historie prywatnych, międzygatunkowych relacji. Michał Lewandowski mówi o Pipi, której imię okazuje się znaczące – choć to dorosła suczka, w momentach szczególnej ekscytacji nie trzyma moczu. Aktor wspomina, jak wraz z partnerką stali się opiekunami malutkiego szczeniaczka, opowiada o obezwładniającej radości, kiedy jego psina pierwszy raz załatwiła się na trawniku, po czym dodaje: „my psiarze, musimy kupę polubić”. Przede wszystkim daje jednak wyraz miłości do swojego psa. Przemysław Walich i Joanna Matuszak informują, że Zuza potrafi świetnie czytać ich nastroje. Oni zaś czytają jej fragment *Fausta* Goethego, w którym Mefistofeles pojawia się pod postacią czarnego pudla. Sobczak, rzucając piłeczkę, którą przynosi Tango, zauważa, że stworzona sto dwadzieścia lat temu rasa border collie to psy zaprogramowane do pracy, której oddają się z bezgranicznym poświęceniem. Garść informacji z pierwszej ręki, przeplatana wiadomościami o prehistorii psów, refleksjami o

tym, że udomowiony wilk nie stał się niewolnikiem człowieka, ale to człowiek stał się sługą psa, mogłaby być wystarczającym powodem, by docenić walory edukacyjne *Dobrego pieska*. Nawet jeśli nie wychodzi mu problematyzowanie zagadnień kynologicznych, może przekonać singli, pary, emerytów, rodziców oraz wszystkich innych ludzi, żeby zaopiekowali się jakimś pieskiem, z niewątpliwą korzyścią dla nich samych, jak i dla zwierząt poszukujących domu.

Gdyby spektakl Jakimiak i Atmana realizował wspomniane założenia, mógłby być prezentowany wszystkim grupom wiekowym, ukazując dzieciom i dorosłym międzygatunkowe relacje i prezentując powiązane z nimi wartości. Prócz warstwy informacyjnej, osobistej i nawiązań kulturowych, ważne w *Dobrym piesku* jest także napiętnowanie eksperymentów na psach przez opowieść o haniebnych badaniach Iwana Pawłowa oraz – zorganizowana wśród publiczności w połowie przedstawienia – zbiórka pieniędzy na rzecz szczecińskiego schroniska dla zwierząt. Nie sposób podważyć również znaczenia informowania o psach czekających na adopcję (z melodią *I Wanna Be Your Dog* grupy The Stooges w tle). Obrazkowa historia rozwoju międzygatunkowego – od prehistorii w nieznaną przyszłość – oraz futurystyczna wizja robo-psów w postapokaliptycznym świecie nabiera szczególnych znaczeń dzięki pojawieniu się na scenie Circuty – mechanicznego czworonoga prowadzącego dialog z Wojciechem Sandachem zgodnie ze sformułowanymi przez AI odpowiedziami na postawione pytania. Choć łatwo uległem emocjom, kiedy przypomniano mi o nieuchronności rozstań z czworonożnymi przyjaciółmi, które po śmierci zmierzają na drugą stronę tęczowego mostu, po tej scenie pozostało we mnie wrażenie skutecznej manipulacji, która przypomina chwyt zastosowany przez Lassego Hallströma w filmie *Był sobie pies* (2017). Każde pokazane w nim radosne psie narodziny poprzedzała wzruszająca scena psiej śmierci, spleciona z

pojawieniem się życia w niekończącym się cyklu kolejnych wcieleń psiego bohatera. Wprowadzenie postaci Diogenesa (Konrad Beta), cynika o przydomku Pies, żyjącego w IV w. p.n.e., jawi się w *Dobrym piesku* jako kolejne, całkiem interesujące, kulturowe odniesienie. Jednak inspirowane przez Diogenesa przekonanie, które podchwytują kolejno wszystkie postaci spektaklu, mówiące o tym, że lepiej być psem niż człowiekiem, pozostawia spore wątpliwości.

Czemu służy i skąd wynika sugestia, że lepiej byłoby być psem niż człowiekiem? Owszem, troszczymy się o nasze zwierzaki: karmimy je, bawimy się z nimi, sprzątamy po nich i pozwalamy im spać po trzynaście godzin na dobę, ale wiele psów nie ma domu ani człowieka, który się o nie troszczy, a ich życie wymaga codziennej walki o przetrwanie. Jednak zarówno ten, jak i kolejne argumenty, przywołane przez jedną z postaci spektaklu, twierdzącą, że chciałaby być psem, bo psy mają dostęp do aborcji i eutanazji, wydają się mocno naciągane. Kostiumy Niny Sakowskiej, być może mające sugerować psią żywiołowość i bezpruderyjność, przypominają dziwaczne stroje miłośniczek i miłośników S/M (szczególnie – skórzana „psia" maska Diogenesa) albo wyznawczyń i wyznawców jakiegoś skrajnego odłamu kultury techno. Wykorzystująca klubowe brzmienia muzyka Łukasza „Twixa" Jędrzejczaka, przy której aktorki i aktorzy udający psy liżą się, skaczą albo naśladują ruchy frykcyjne w zbiorowych choreografiach, wydają się nie tylko mieć niewiele wspólnego z psim gustem, ale dla większości psów mogłyby być trudne do zniesienia. Wszystko to sprawia, że fantazmatyczne, projektowane przez Jakimiak i Atmana wyobrażenie psiej egzystencji nie tylko nie przekonuje, co wręcz jawi się jako przekłamane.

Wszystkie te wątpliwości można by jednak zaakceptować, uznając prawo reżyserki i reżysera do swobodnej stylizacji. Znacznie trudniej przychodzi mi

jednak zrozumienie ich decyzji, prowadzących do rekomendowania *Dobrego pieska* dla widzów powyżej szesnastego roku życia. Nie wiem, czy stało się tak z obaw o możliwe zgorszenie projekcjami przedstawiającymi psiego penisa oraz psa kopulującego z poduszką, czy z powodu pojawienia się na scenie nagiej Marii Dąbrowskiej, ze swobodą przeciwstawiającej kulturowo warunkowany wstyd, odczuwany przez ludzi w obliczu – własnej i cudzej – nagości z brakiem poczucia jakiegokolwiek wstydu przez egoistycznych polityków i polityczki. Nawet nie zgłębiając wspomnianych w prologu tematów, *Dobry piesek* mógł być familijnym spektaklem, w pozytywnym świetle prezentującym przyjaźń ludzi i zwierząt. Tymczasem, choć pozostawia w pamięci obrazy fajnych ludzi i jeszcze fajniejszych piesków, jawi się jako zbiór niespełnionych obietnic.

Wzór cytowania:

Dobrowolski, Piotr, *Teatr dobrych stworzeń*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2024, nr 180, https://didaskalia.pl/pl/artykul/teatr-dobrych-stworzen.

Autor/ka

Piotr Dobrowolski

Piotr Dobrowolski – estetyk, teatrolog, doktor literaturoznawstwa. W Zakładzie Estetyki Literackiej IFP UAM zajmuje się dramatem i prozą w perspektywie współczesnej estetyki. Publikuje m.in. w „Dialogu” i „Czasie Kultury”. Tłumacz, autor książek *Estetyka odrzucenia w dramacie i teatrze współczesnym* (2011) oraz *Teatr i polityka. Dyskursy polityczne w polskiej dramaturgii współczesnej* (2019).

Bibliografia

Meijer, Eva, *Zwierzęta mówią. W stronę demokracji międzygatunkowej*, przeł. A. Małecka,

M. Biedrzycki, Wydawnictwo Drzazgi, Okoniny 2021.

Oeser, Erhard, *Człowiek i pies. Historia przyjaźni*, przeł. K. Żak, Bellona, Warszawa 2009.

Castellucci, Romeo; Semenowicz, Dorota, *Zwierzę na scenie*, [w:] *Bezkarnie. Etyka w teatrze*, red. W. Rapior, Scena Robocza, Poznań 2019.

Castellucci, Romeo; Semenowicz, Dorota, *Świadomość fikcji* [Zapis spotkania z Romeem Castelluccim, które odbyło się 21 października 2016 roku we Wrocławskim Teatrze Lalek w ramach cyklu „Prawda i tylko prawda" podczas Olimpiady Teatralnej „Świat miejscem prawdy" Wrocław 2016], „Performer" 2017, nr 13, https://grotowski.net/performer/performer-13/swiadomosc-fikcji [dostęp: 10.04.2024].

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/teatr-dobrych-stworzen*